

GAZETA MAZURSKA

piśmo poświęcone sprawom MAZUR EWANGELICZNYCH.

2 Rozmyślanie postne.

Leć czy śmiać iść za radą szatana? Nie! albowiem szatan radził Mu, aby zaś uczynił dla Siebie, a Pan Bóg pośłał Syna Swego na ziemię, nie, aby sobie zgłotał chwałę, ale aby ludziom wywalczył zbawienie. Wszystkiej mocy i chwały, jaką wyposażony był Syn Boży, dał mu Bóg na to, aby błagające się i zgubione dusze ludzkie pozyskał dla Królestwa Bożego: nie na to, aby Siebie nasycić, ale aby ludziom był chlebem żywota. Jako magnes przyciąga do siebie żelazo, tak całą mocą i bóstwem Swym miał Jezus do Boga przyciągnąć tych wszystkich, w których jeszcze obraz Boży nie zatart się zupełnie i nie dla Siebie przyszedł na świat, aby tu między nami miał dni dobre, ale żebyśmy my u Niego mieli błogosławioną doczesność i szczęśliwą wieczność. A oto szatan kusi Go, aby zapomniał o Swym powołaniu, aby stał się o Siebie, a zapomniał o tych nieszczęśliwych, których miał zbawić, aby z kamienia zrobił chleb w tym celu, żeby Sam żył, choćby dlatego całe ludzkie plemię zginęło.

A teraz, najmilsi! przenieście się sami w tę puszczy. Puszcza dwójakie ma znaczenie, jest ona miejscem samotności i miejscem nędzy. Jeżeli idziesz na miejsce samotne, jeżeli uciekasz od ludzi, aby być sam na sam, wtedy strzeż się, albowiem dołąd tylko idziesz, wszędzie kusiciel idzie za tobą. Pewien stary pustelnik, który z innymi pustelnikami żył w puszczy egipskiej, zawsze pomiędzy temi pustelnikami był niespokojny i skłonny do gniewu. Otóż postanowił tak: „Odejdę i będę sam mieszkał. Gdy nikogo, nikogo nie będę miał koło siebie, którego bym słyszał, z którym bym mówił, któryby mnie gniewał, wtedy będę miał spokój i zamilknę namietność gniewu mego.“ Jak postanowił, tak zrobił, poszedł jeszcze dalej w głąb puszczy i samotną jamę blisko źródła obrał sobie za mieszkanie. Ale co się stało? Pewnego dnia obalił mu się dzbanek, który właśnie był wodą napelnit. Podniósł dzbanek i z spokojem nabrał nim wody po drugi raz. Ale dzbanek znów po drugi i po trzeci raz się obalił. A teraz już pustelnik rozgniewał się, porwał dzbanek i rzucił nim o ziemię, aż potłukł się w kawałki. Dopiero teraz poznał pustelnik, że gniew go nie opuścił, ale z nim poszedł do puszczy i że mu towarzyszy dołąd tylko się udaje. Dla tego opuścił swą pieczęć samotną i wrócił do braci, sądząc, że w towarzystwie ludzi łatwiej będzie mu dać odpór kusicielowi, aniżeli w samotności. Kusiciel więc wszędzie idzie za nami, wszędzie nam towarzyszy.

Alle czy wiecie, najmilsi, gdzie zaczyna nas kusiciel najspieszniej, gdzie zaczyna nas z przodu. Oto wtedy, gdy trapi nas niedostatek, gdy dołącza nam nędza. Dopiero, gdy Chrystus uczuł głód straszliwy po czterdziestodniowym poście, dopiero wtedy rzekł Mu kusiciel „Jeżeliś jest Syn

Boży, rzec, aby te kamienie stały się chlebem.“ A w nędzy, w niedostatku do nas mówi kusiciel: „W niedostatku nie możesz zawsze prawdy mówić, w niedostatku trudno dotrzymać ci słowa, w niedostatku nie możesz pamiętać o przykazaniu siódmym, w niedostatku musisz zbierać tam, gdzieś nie siad, w niedostatku musisz zapomnieć o miłości, o przyjaźni, o miłosierdziu.“ W niedostatku kusiciel chce wmówić w nas, że Bóg nie jest tak strasznym, nieugiętym i sprawnym sędzią, żeby miał się gniewać o to, jeśli ratujemy się niegodziwym sposobem.

(C. d. n.).

Ks. Jerzy Badura.

4

K o p e r n i k.

Wróćcie na Warmję, w kraju rodzinnym,
Gdy się sposobność podaje,
Aby być w skromnej mierności czynnym,
Mieszka, — kanonję dostaje
I w Grauburgu nie życia snuje,
Dla dobra ludu pracuje.
Jak lekarz duszy, kapłan uczony,
Jak lekarz ciała, biednym oddany,
Jako myśliciel, mistrz doświadczony,
Leczy i duszy i ciała rany.
Wyższy nad poziom, co go otacza,
Urok i miłość w koło rozciąga.
Ludność przywyka w razie przygody,
Że on na wszystkie kleski zaradza,
Gdy w Grauburgu brakuje wody,
On miastu wodę z jezior sprowadza,
Krzyżak się w prawa własności wdziera,
On z paszczy wilka jagnię wydziera.
On fałszowania monet strofuje
I djeceją czas jakiś rządzi
I kalendarza błędy prostuje,
Spory i wasnie duchownych sądzi,
A niestrudzony zajęć szeregiem,
Ślędzi za planet obiegiem.
Bo już oddawna w jego umyśle
Wstaje wątpliwość w mistrzów podanie,
W Aleksandryjskiej szkoły pomyśle
Widzi zbyt mętne prawdy szukanie.
Im dłużej bada, tem jaśniej sądzi,
Że Ptolomeusz w zasadzie błędzi.
Nie słońce krąży w około ziemi,
Jak to się zdaje złudzeniu oka,
I nie planety blaskami swemi,
Gdy ziemia stoi jako opoka,
W koło niej toczą swe jasne kregi
Gwoli jej stałej potęgi.

(C. d. n.).

Śladami Faraonów.

Gleba starożytnego Egiptu była dziką, kamienistą pustynią. Dzięki wielkiej mądrości inżynierów egipskich wyzyskano wylewy płynącej przez tę pustynię wielkiej rzeki Nilu, nanoszącej kilka razy w roku, gdy w górach topniały śniegi, żyzny il. Wyzyskano tak umiejętnie, że namulona wylewami rzeki dolina Nilu stała się jedną z najżyźniejszych w świecie. Obecnie odbyła się w Egipcie uroczystość, wskazująca, że po 5 tysiącach lat znów postarano się w Egipcie o wyzyskanie życiodajnych fal świętej rzeki Egipcjan — Nilu, nie tylko w samym Egipcie, lecz i leżącym w górnym jego biegu, kraju Etoppii, tam, gdzie Nil tworzy się z dwóch swoich dopływów: Nilu Białego i Niebieskiego tak, jak i Wisła tworzy się z połączenia wód Białej i Czarnej Wisłoki.

Oto w pobliżu wioski sudańskiej Makuar, nad Nilem Niebieskim święcono uroczyste otwarcie wielkiej tamy Sen-naru, przecinającej Nil niebieski dla nawodnienia pustyni Gesira, obejmującej około pięciu milionów mórg gruntu, położonego w widłach, pomiędzy Nilem niebieskim a białym.

Przedstawiciel rządu angielskiego nacisnął lewar, którego rączka przedstawiała kopję posągu Faraona Amenem-hata III (panującego około 2300 r. przed nar. Jez. Chr.), znanego z historii Egiptu jako twórcy nawodnienia tego wielkiego w historii kraju, a za tym pociśnięciem otworzyły się tamy i włożona w kanały olbrzymia praca opłaci się stokrotnie światu, przysparzając mu olbrzymie bogactwa.

Od chwili wznowienia robót budowa prowadzona była z energią zadziwiającą, w ciągu pięciu lat zdołano skończyć dzieło nadzwyczajne, o czem świadczą liczby następujące: długość tamy wynosi 3000 metrów, z czego 1800 metrów przypada na tamę właściwą, a 1200 metrów na przedłużenie jej z obu stron rzeki, które pozwoliły oprzeć na nich tamę

bez obawy, że przy wylewach wiosennych wody Nilu obejdą tamę i wyleją się jej bokami. W najwyższym miejscu tama wznosi się na 26 metrów ponad łożyskiem rzeki, a fundamenty jej sięgają dziesięciu metrów pod łożyskiem. W jednym miejscu głębokość ich dochodzi nawet 12 metrów. Tama posiada osiem śluz, czyli zatorów, z których każda wynosi 840 metrów wysokości i 2 metry szerokości, a pozatem 14 śluz bocznych, obsługujących kanał nawadnianiem, każda wysokości 5, a szerokości 3 metrów.

Na budowę tamy zużyto 432,000 metrów sześciennych muru, wagi miliona ton, a z jaką energią pracowano, tego dowodzi, że kładziono nie mniej, niż 2,600 ton budulca, gdy zaś budowa rozwinęła się w pełni, to zajętych było przy niej 19,000 ludzi. W 1925 r., gdy chodziło o ukończenie drugiej sekcji budowy przed nadejściem dorocznego wylewu Nilu, pracowano bez przerwy dniem i nocą, przy niezliczonych lampach elektrycznych, każda o sile 2000 świec. Walka człowieka z naturą skończyła się zupełnym zwycięstwem człowieka. Ostatnie kamienie tamy położono w 1925 r. Na szczycie tamy, oprócz obszernej drogi dla pieszych i wozów, biegnie tor kolei, która z czasem połączy Etopję z morzem Czerwonym.

Sprawy polityczne.

Polska. W dniu 1 marca b. r. rozpoczęła się w Ministerjum Kolei konferencja kolejowa między naszymi władzami kolejowymi a przedstawicielami R. S. F. S. R. Ze strony rosyjskiej bierze udział 9-ciu delegatów komisarjatu kolei żelaznych i 8-iu z dyrekcji kolei. Tematem obrad jest ujednolinitanie przepisów o ruchu granicznym, jak również sprawa uniemożliwienia bezpośredniego przewozu towarów bez przeładunku między Rosją a Polską.

Z dziejów Państwa Polskiego.

Pierwsi Piastowie.

Podług prof. Wacława Sobieskiego.

Pierwotni Polacy byli poganami, wierzyli w bóstwa, palili ognie uroczyste — „sobótki“, znali zapewne „wianki“, budowali świątynie ku czci bóstw, jak np. w Gnieźnie, na Śląsku (na górze Sobocie), na Łysej Górze. Jak wiara była rodzimą, tak byli rodzimi władcy panujący, przedewszystkiem pierwotna dynastia Piastów, która przez 400 lat panowała nad Polską. Wyszła ona z łona ludu. Stąd wyraz „Piast“ i w późniejszych czasach, a szczególnie na wyborach oznaczał zawsze władcę rodaka. I pierwszy też Piast, jak pisze najdawniejszy kronikarz Gall — to był rolnik, obchodzący swojski zwyczaj postrzyżyn, rolnik, którego lud wyniósł i wybrał z własnej woli na miejsce nielitościwego dawnego władcy Popiela, którego jako karę za skąpstwo — miały zjeść myszy.

Pierwsi Piastowie: Ziemomysł, Leszek, Ziemowit tak kraj zagospodarowali, że syn Ziemowita, Mieszko I, zaczął być znanym w Europie władcą i ma już trzytysięczną, dobrze zorganizowaną drużynę wojskową. Władza bardzo obszernem państwem, bo należy doń Poznań, Kraków, Śląsk, Pomorze i Mazowsze, a także pogranicze, dzielące Polskę od Rusi (z Przemyślem i Czerwieniem). Stolicą jego jest Knežno lub Kniežno (siedziba knezia, księcia), później Gnieznom nazwane.

Pierwsze walki, jakie toczył Mieszko I, to były właśnie walki z najeźdźcami Normanami, mianowicie Duńczykami o ujście Odry. Granicą zachodnią jego państwa było — mniej więcej porzecze Odry i ku ujściu tej rzeki Polacy przedewszystkiem zwracali swe oczy. Jakiś „wiatr od morza“ wabił tu Polaków, których typ ruchliwy różnił się bardzo od późniejszej, zasiedziały na roli szlachty, powtarzającej z Klonowiczem, że „może nie wiedzieć Polak, co to morze, gdy pilnie orze.“ U ujścia Odry (w sąsiedztwie dzisiejszego Szczecina) leżało nad morzem słowiańskie miasto Wolin. O to miasto właśnie toczył Mieszko I boje z Duńczykami i ze związany z nimi jakimś awanturniczym grą niemieckim Wichmanem (r. 963) i to walki tak zacięte,

że padł w nich nawet jeden z braci Mieszka. Gród ten trudno było opanować Mieszkowi, bo był tu rozwinięty kult wiary pogańskiej, z wyrocznią i licznymi kapłanami, broniącymi swej niepodległości. Może być, że te zacięte walki nasunęły Mieszkowi myśl — przyjęcia wiary chrześcijańskiej, szerzonej przez sąsiadów — Niemców.

W chwili walk, toczonych przez Mieszka o ujście Odry, w r. 962 papież uznał Ottona I, władcę Niemiec, za następcę Cezara i ukoronował go koroną cesarzy rzymskich. Rzymska wiara oddana była w ręce Niemców, jako apostołów, jako jej głównych protektorów. Szerzyli ją Niemcy wśród Słowian przemocą, z mieczem w ręku, mordując pogan. Krzyż w ich ręku był symbolem nie miłosierdzia i braterstwa, ale siły i gwałtu. Przed wiarą Chrystusową szedł strach. Margraf Gero, zaprosiwszy w r. 939 około trzydziestu książąt słowiańskich, upoił ich i w nocy kazał wymordować, a w Rzymie udawał apostoła miłości Chrystusowej.

Czy miał Mieszko przyjąć tę wiarę „niemiecką“, podeptać własne bogi, zerwać z innymi Słowianami i w Gnieźnie gontynę pogańską zamienić na katedrę?

Tymczasem do pewnego zakątka państwa Mieszka I, — w okolicy Krakowa — przesaczyło się chrześcijaństwo z zupełnem okrążeniem Niemiec. Już pod koniec wieku IX książę plemienny Wiślan przyjął nową wiarę od Morawian w obrządku słowiańskim. Niechęć do Niemców sprawiła, że i Mieszek wiarę tę postanowił przyjąć, ale nie od Niemców, lecz za pośrednictwem dynastji czeskiej Przemyśłowiczów, która już od r. 870 była chrześcijańską i przez to tylko na znaczeniu i sile zyskała. Właśnie córkę księcia czeskiego, Bolesława, Dąbrówkę — chrześcijankę, miał Mieszko pojąć za żonę. Za tym przykładem idąc, Mieszko I przyjął chrzest 966 roku.

Przez ten ważny krok tysiąc lat temu wstąpił sam w grono władców Europy zachodniej, a narodowi swemu otworzył bramę ku cywilizacji, ku skarbnicy wzniosłej etyki i wolności, zawartej w nauce Chrystusa. Stał się przez to też i bliższym swemu teściowi. Od teścia chrześcijanina dostał teraz pomoc Mieszko I i przy pomocy jazdy czeskiej w rok po swym chrzcie (967) pobił doszczętnie Wichmana, który padł w bitwie. Z nim padła przeszkoda połączenia Wolina z Polską. (C, d. n.).

— Omawiając kwestję mniejszości narodowych w Polsce i Czechosłowacji, dziennik „Vorwaerts” poświęca dłuższy ustęp pracom przygotowawczym komisji ministerjalnej w Warszawie, która zajmuje się sprawą przyznania autonomii kulturalnej mniejszościom narodowym w Polsce. W związku z tem pismo przypomina, że i Niemcy powinny polskiej mniejszości narodowej w Niemczech dać przyrzeczone szkoły polskie. Jak wiele dotychczas uczyniono na niekorzyść tej sprawy, a jak mało na jej korzyść — pisze dziennik — dowodzi interwencja posła Baczewskiego, na którą rząd pruski dotychczas nie dał odpowiedzi, mimo, że upłynęło już pół roku od czasu jej wniesienia.

Czechosłowacja. Benesz w wywiadzie z korespondentem „Daily Expressu” oświadczył, iż uznaje całkowicie prawa Polski, Hiszpanji i Brazylii do zajęcia stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

— W Karlsbadzie, Marjenbadzie, Cieplicach i innych miejscowościach niemieckich w Czechosłowacji odbyły się w zeszłym miesiącu zgromadzenia protestacyjne przeciwko rozporządzeniom językowym. W paru miastach, wbrew zakazowi, śpiewano „Wacht am Rhein” i „Deutschland, Deutschland ueber alles.” Policja zebrania te rozproszyła. Większych starć nie było.

Chiny. Awangarda armji generała Li-Czing-Lina (stronnika Czang-Tso-Lina) po zajęciu w ostatni czwartek miasta Ma-Czang, odległego o 40 mil na południe od Tien-Tsinu, ruszyła koleją jeszcze o dwie stacje dalej. Pierwsza armja t. zw. wojsk narodowych (rządu pekińskiego), zajmująca prowincję Honan, wysłała dwie dywizje ze swego składu dla zastąpienia trzeciej dywizji, która dotychczas znajdowała się w Tien-Tsinie, a która jest obecnie w stanie zupełnej demoralizacji. Główne siły armji narodowej bronią obecnie prowincji Honan przeciwko marszałkowi Wn-Pei-Fu, który usiłuje maszerować na północ, poprzez Honan, aby połączyć się z Li-Ching-Linem.

RZECZY CIEKAWY.

Z życia zwierząt. Podczas niedawnego wylewu Wezery spostrzeżono poniżej wsi Costedt, w okręgu Minden, na niewielkiej kępie, otoczonej zewsząd wodą, dwa zające, siedem królików i lisa, które schroniły się tam przed powodzią. Gdy zrobiono to odkrycie, rzeka nie przestawała jeszcze przybierać, w końcu więc kępa tak zmalała, że zwierzęta siedziały na niej skupione, nie mogąc ruszyć się z miejsca. Trwało to całe trzy dni. Pomimo to jednak wygłodzony lis nie tknął towarzyszków niedoli, będących zwykłym jego pożywieniem. Wreszcie, gdy woda zaczęła opadać, podjechano do kępy łodzią i zabrano zające i króliki. Ale lis przestraszył się ludzi i skoczył do rzeki, był jednak widocznie zbyt osłabiony głodem, nie dopłynął bowiem do brzegu. Utonął, uniesiony przez fale.

Najlepszy żart amerykański. Na mocy ogłoszonego w Ameryce konkursu, uznano za najlepszą w 1925 roku anegdotę opowiadanie następujące:

„Włamywacz dostaje się, nie wiedząc o tem, do mieszkania amerykańskiego atlety premjowanego i mistrza pięściarstwa, Smitha. Atletę chwytą włamywacza, podrzuca go z tuzin razy w powietrze i rozbija nim, jak maczugą, meble. Gdy ćwiczenia te trwały już z pół godziny, włamywacz woła głosem pełnym rozpacz: „Panie, na miłość Boską, kiedyż pan nareszcie zawoła policję!”

3 fraju i ze świata.

Dziękuję. Wybór Wydziału Powiatowego. W dniu 24 lutego b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie nowego sejmiku powiatowego, na którym wybrano na członków Wydziału Powiatowego następujących p. p.: Wallengera, Kamińskiego, Kasprzyka, Wyrwiczę, Kreglewskiego i Kowala.

Ze szkoły rolniczo-gospodarczej. Z przyjemnością podkreślić musimy, że kurs nasz, zorganizowany dzięki poparciu finansowemu Ministerstwa Rolnictwa i Dobrej Państwowości, oraz sprężystości i dobrej woli Komitetu Organizacyjnego, dowiodł, że tego rodzaju uczelnia żeńska w powiecie działdowskim jest niezbędna. Liczba uczennic nie zmniejszała się, wszystkie dziewczęta (w liczbie 40) pracują pilnie

i gorliwie, widac, że pragną odnieść jaknajwiększe korzyści. Te, które prawie igły w ręku trzymać nie umiały, haftują własnoręcznie uszytą bieliznę, krzątając się w białych fartuchach i czepeczkach w kuchni, ze zręcznością wykonywując wszelką pracę. Obiady gotują smacznie, a o przypaleniu lub przesoleniu nie słyszano tu jeszcze. Komisja, przybyła z Torunia z ramienia Izby Rolniczej w osobach p. dyrektora Widzisa i p. inspektora Gronia oraz redaktorka „Gazety Mazurskiej”, p. Sułertowa, zaproszeni przez uczennice na obiad, nie szczędzili pochwał tej mistrzyni, p. kapitanowej Baranowej, jak i wdzięcznym i zręcznym kuchareczkom. Również i w mowie polskiej poczyniły uczennice duże postępy.

Koszelewo. Miesięczne zebranie tutejszego Koła Rolniczego odbyło się w dniu 14 lutego b. r. przy udziale 35 członków i tyluż gości. Odczytano odcinek p. T. K., pomiędzy nimi referat „O ks. Stanisławie Staszycu”, którego pamięć uczono przez powstanie. Dyrektor Szkoły Rolniczej z Bystrzawy, p. Panaszy, wygłosił ciekawy i pouczający referat „O hodowli kur”. Następnie prelegent wywiał członków, by dążyli do osiągnięcia jak największego plonu z zasiewów i to przez urządzenie u siebie poletek doświadczalnych. Do przeprowadzenia tych doświadczeń zgłosiło się 8 członków. Z powodu, że teraźniejszy prezes, p. Grotkowski, opuszcza tutejszą okolicę, przeprowadzono wybór nowego prezesa w osobie p. Józefa Szulwica z Prus. Pan prezes podał do wiadomości, iż w dniach 10 i 11 marca b. r. odbędą się doroczne walne zgromadzenie p. T. K. Uchwalono, że w zgromadzeniu ma wziąć udział pan prezes i dwóch członków.

Bandy litewskie przekroczyły granicę polską. Rozżuchwalone bezczynnością władz wileńskich w czasie ostatnich przekroczeń granicy, zbrojne bandy litewskie na obszarze powiatu wileńsko-trockiego przekroczyły znów w znacznej liczbie granicę i natarły na nasze placówki graniczne w miejscowości Podgaje. Ponieważ obsada graniczna nie stawiała żadnego oporu, została wyparta w głąb kraju, zaś Litwini zajęli las podgajewski i zepchnęli linję graniczną w głąb kraju w kierunku Wilna o pół kilometra. Władze wojewódzkie na razie ograniczyły się na odbyciu narady pod przewodnictwem wojewody Malinowskiego. Wiadomość o niestęchnym pogwałceniu praw Polski wywołała w Wilnie ogromne wrażenie. Dopiero w parę dni po tym fakcie nasze władze wojskowe zarządziły energiczne kroki celem odebrania zajętego pasa, tak, że wobec energicznej postawy wojska polskiego bandy litewskie zmuszone były opuścić zajęte przez nich nieprawie terytorjum.

Stan zasiewów w Polsce. Powierzchnia ozimin, zasianych jesienią 1925 roku dla całej Polski wynosi pszenica 1,021,1 tys. ha; żyto 4,978,8 tys. ha; jęczmień 25,5 tys. ha. W porównaniu z r. 1924 cała powierzchnia zasiana oziminami wykazuje zwiększenie o 0,8 procent, przyczem powierzchnia zasiana pszenicą wzrosła o 1,0 procent, żytem o 0,7 procent, dla jęczmienia pozostała bez zmiany. W poszczególnych województwach zmiany naogół są nieznaczne. Znaczniejsze zwiększenia ogólnej powierzchni ozimin wynoszące 5,9 procent wykazuje województwo Poleskie. Stan ozimin w stopniach kwalifikacyjnych (5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły) przedstawiał się na 1 lutego następująco: pszenica 3,3, żyto 3,3.

Wybuch w gazowni w Poznaniu. Dnia 26 lutego b. r. o godzinie 13,30 nastąpił w Poznaniu wybuch zbiornika gazowego w miejskiej gazowni. Siła wybuchu była tak wielka, że szyby okienne nie tylko w domach najbliższych, ale nawet w dość odległych popękały. Uszkodzone zostały również dachy niektórych domów. Przyczyną wybuchu było podobno krótkie spięcie w przewodniku elektrycznym do pomp, obsługujących gazownię i z tych pomp, które służyły do pompowania smół, prawdopodobnie przedostał się ogień do zbiornika gazu.

Przygody na morzu. Ostatnio rybacy, którzy wyruszyli z Gdyni w zatokę gdańską na połowy, przeżywali ciężkie chwile. Lód ruszył z puchłego zalewu i płynąc na południe, otoczył łodzie zwartą masą. Jedna tylko łódź o własnych siłach przebiła zapory lodowe i wąskim przesmykiem dotarła do Gdańska. Po inne wysłane zostały holowniki,

które miały tem cięższą robotę, że na łodziach nie było światła. Na szczęście wszystkich uratowano.

Z za Kardonu.

Olsztyn. Straszliwie wygląda w Olsztynie ulica Kopernika. Ulica ta nazywać się powinna ulicą błota i nieporządku. Tyłu ludzi jest w mieście bez pracy, czy magistrat nie może zając ich uregulowaniem i uporządkowaniem ulicy?

— W „Dzienniku Berlińskim” czytamy: „W Badersleben pod Hallą zamieszkuje od roku 1909 Polak, Stanisław Kuczewski, który swoje dzieci, dwie dziewczynki i chłopca, urodzone w Niemczech, posyła do szkoły niemieckiej. Nauczyciel rządowej szkoły powszechnej, z tytułem „Oberlehrer”, Hugon Keder, docinał i dokuczał dzieciom polskim przy każdej okazji. Winik ich rodziców, że Niemcy utracili Górny Śląsk itp. W ostatnich dniach pruski nauczyciel, podjudzony widocznie naganą prasą niemiecką na Polskę i Polaków, rozgniewał się tak na jedną z córek Kuczewskiego, rzekomo z powodu tego, że nie umiała zadanej lekcji, że kazał 9-letniej dziewczynce podnieść ręce wysoko do góry, poczem zaczął ją bić po twarzy i plecach. Gdy dziecko łkając, zasłoniło głowę rękoma, wówczas zezwierzęcony Prusak uderzeniem pięści przewrócił dziewczę i chwyciwszy za warkocze, tłukł jej głowę o podłogę. Zmaltretowana Kuczewska z biedą dowlokła się do domu, gdzie musiano ją położyć niezwłocznie do łóżka, gdyż rozchorowała się poważnie.”

W „Dzienniku Berlińskim” czytamy: „Urząd policyjny w Zabrze rozesłał do polskich optantów pisma następującej treści: „Niniejszem wydala się Pana jako uciążliwego obywatela z terenu państwa i wywala się Pana do opuszczenia terenu państwa pruskiego aż do 6 marca 1926 r. Jeżeli Pan niniejszego wezwania nie usłuchasz, nastąpi na podstawie § 132 ustawy o administracji państwowej przymusowe wydalenie, które się niniejszem zapowiada.” Tem samym władze niemieckie złamały konwencję genewską. Obywatela — Ślązaka, który za Polską optował, na podstawie traktatu genewskiego nie wolno aż do roku 1937 wydalać.”

Ze świata.

Zgon kardynała Cagliero. Śmierć kardynała wywarła w Rzymie duże wrażenie. Jest to piąty karynat w ciągu dwóch tygodni. Przewidując, że śmierć ta przyspieszy zwołanie konsystorza i nowe nominacje kardynałskie.

Poradnik gospodarski.

Odtłuszczenie mleka.

Odtłuszczenie mleka zależy od zastosowania przez człowieka tak zwanej siły odśrodkowej. Zbudowano mianowicie maszyny, zwane centrifygami, czyli wirówkami, gdzie tę siłę odśrodkową wyzystano do oddzielania tłuszczu od mleka.

Cóż jednak jest to owa siła odśrodkowa? Otóż jest to na przykład ta sama siła, która nie pozwala, by kamień, uwiązany na sznurku, a wprawiony w obrót, nie upadł w jakimkolwiek kierunku. Trzymając w ręce początek sznurka, do końca którego przywiązany jest kamień i wprawiając go w szybki obrót, wiemy przecież, że obraca się on po linii kołowej, gdy oczywista ilość obrotów jest dostatecznie wielka, to znaczy, gdy odpowiednio szybko kręcimy ów kamień na sznurku.

Otóż ta sama siła, która podczas tego obrotu ciągnie naszą rękę i nie pozwala, by kamień upadł, a która stopniowo maleje, gdy szybkość obrotów zmniejsza się, a w końcu zupełnie ustaje, gdy szybkość jest zanadto małą i kamień spada w kierunku pionowym, zawisając na sznurku, otóż to jest siła odśrodkowa. Siła ta będzie większą, im dłuższe będzie jej ramie, to jest w tym wypadku sznurek i im cięższy będzie ów kamień. Jeżeli, zamiast kamienia, przywiązałibyśmy za sznurek jakąś butelkę (choćby nie zakorkowaną), napelnioną jakimś dwiema cieczami, które mogą wprawdzie zmieszać się z sobą, lecz nie w tem znaczeniu, by utworzyły z siebie nową całość, trzecią ciecz, lub też, by nie wchodziły niejako ściśle jedna w drugą, lecz które, gdyby zostawić je w spokoju, same ustałyby się tak, że cięższa na gorze, a cięższa na dole, otóż gdybyśmy z tak pomieszczanymi cieczami wprawili

tę butelkę podobnie w szybki obrót, przekonalibyśmy się, że bez długiego czekania, aż się całość „ustoi”, zawartość flaszki rozdzieliłaby się na dwie warstwy, z których cięższa byłaby bliżej punktu obrotu, to jest w danym razie ręki, a ciecz cięższa dalej. Siła odśrodkowa bowiem rozdzieliłaby tę mieszaninę płynną i rzuciłaby niejako ciecz cięższą dalej, a ciecz lżejszą bliżej osi, względnie punktu obrotu. Ta siła bowiem nie jest jednolita przecie, lecz złożona z sił różnej mocy, zależnie od ciężaru tego ciała, na które działa. A że śmietana w mleku jest właśnie nierozpuszczona całkowicie, lecz niejako pomieszczana w niem, w formie kuleczek tłuszczu, które w niej w różnych głębokościach pływają i starają się dostać do góry, przeto zużytkowanie siły odśrodkowej do wydzielenia śmietany z mleka udaloby się człowiekowi bardzo dobrze.

W odpowiednich maszynach, zwanych wirówkami, podaje się mleko szybkiemu obrotowi i wtedy rozdziela się ono na część lżejszą, tłuszcz, czyli śmietanę i część cięższą, czyli mleko chude. Śmietana gromadzi się jako lżejsza (wice na którą oddziaływa mniejsza siła odśrodkowa) bliżej osi obrotu w przeciwieństwie do mleka chudego, które jest rzućane większą siłą odśrodkową dalej na zewnątrz. Odpowiednio umieszczonemi otworami spływają osobno te części rozdzielonego mleka.

Ogłoszenia.

Rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wojskowych wstrzymane zostało aż do odwołania dalsze przyjmowanie podoficerów rezerwy do czynnej służby wojskowej w charakterze zawodowych.

Zarządzenie powyższe odnosi się do podoficerów i nadterminowych wszystkich oddziałów służby wojskowej, za wyjątkiem: aeronautyki (lotnictwa), do którego to oddziału służby wojskowej przyjmowanie nowych podoficerów zawodowych i nadterminowych zostało na podstawie rozp. Min. Wojsk. 1. 14548/0. de B. 25 w dalszym ciągu utrzymywane.

Wszelkie prośby, nieodpowiadające postanowieniom niniejszego, będą komendanci P. R. II. zwracać petentom bez załatwienia.

Działdowo, dnia 18 lutego 1926 r.

Starosta (—) Pawlica.

Mesoly kacił.

Trafita kosa na kamień.

Podczas rozprawy sądowej, gdy adwokat przemawiał, daje się słyszeć przez okno ryk osła. Sędzia, lubiący sobie zakpić, mówi: „Nie razem, panie obrońco, po kolei”, co wywołuje śmiech na sali. Za chwilę zaczyna przemawiać sędzia, a osioł znów się odzywa. Wówczas wstaje adwokat i mówi: „Przepraszam, panie sędzio, ale tu rozlega się takie echo, że nie zrozumieć nie można.”

P y t a n i e.

— Co mężczyzna robi stojąco, kobieta siedząco, piesek na trzech łapach, a chory leżący?

— Wita się przez podanie ręki, względnie łapy.

Gielda.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dn. 4 marca za 100 kilo: żyto suche 21—, pszenica 34—37, jęczmień 22.40, owies 22—25, kucchy rzepakowe 23.50, groch Victoria 39.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 4 marca za dolara 7 zł. 60 gr.

„Gazeta Mazurska” i „Nowiny” pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedziela. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty — Redakcja.

Redakcja w Warszawie: Doża 1 m. 10, tel 408-24. W Działdowie, Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P. R. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilia Sufertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków., współwyd: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna”, Warszawa, Szpitalna 10.